

„S” skutecznie upomniała się o poprawę jakości posiłków profilaktycznych

## „Solidarność” doprowadziła do normalności

Pracownicy wielokrotnie wskazywali na niską jakość produktów profilaktycznych, czego skutkiem było wystąpienie Komisji Zakładowej „S” ZG „Polkowice-Sieroszowice” do dyrekcji o zmianę dostawcy. Po przeprowadzonym audycie i spotkaniu z Zarządem Lubinpexu wdrożono nowe procedury, które poprawiły obecną sytuację.

Przeprowadzony 15 maja audyt wykazał wszystkie problemy, o których alarmowali pracownicy. Dostawcy profilaktyki przedstawiono listę problemów, w sprawie których usługodawca zobowiązał się poprawić. Przede wszystkim nie będzie już produktów o krótkim terminie przydatności do spożycia. Asortyment zostanie poszerzony o 100% soki znanych marek, będzie też zachowana ciągłość dostaw masła. Zmniejszony zostanie wybór produktów mięsnych i wędlin, ale ich jakość będzie odpowiadać wartości kalorycznej, zawartości składników i odpowiednim normom przewidzianym w polskim prawie.

Dodatkowo do 22 czerwca pracodawca zobowiązał się ocenić, na których stanowiskach pracy zatrudnieni będą otrzymywać posiłki profilaktyczne i regeneracyjne. Obejmie to pracowników, u których wysiłek fizyczny charakteryzuje się dużym zużyciem energii, w przypadku mężczyzn ponad 2000 kcal a u kobiet ponad 1100 kcal.

**Prokuratura nie widzi żadnego problemu w decyzji ministra Grada, który zakazał powołania do rady nadzorczej prawnomocnie wybranych przedstawicieli załogi KGHM-u.**

## Upolityczniona decyzja ws. rady nadzorczej

Minister Grad podejmując w ubiegłym roku decyzję o nie powołaniu Józefa Czyczerskiego i pozostałych przedstawicieli z wyboru załogi do rady nadzorczej postawił się w roli sędziego. Miała to być jego kara za manifestację przed siedzibą biura zarządu KGHM. Prokuratura wybiórco przyjrzała się ustawie regulującej zasady powoływania do RN przedstawicieli załogi i wzięła jedynie pod uwagę wygodną argumentację ministra i interpretację zapisów ustawy zleconych przez Zarząd KGHM-u analityków. Józef Czyczerski jako jedyny postanowił złożyć zażalenie w tej sprawie do Sądu Rejonowego w Lubinie, które zostanie rozpatrzone 5 lipca.

Choć przeprowadzono zgodnie z prawem wybory przedstawicieli pracowników do Rady Nadzorczej, Minister Skarbu Państwa łamiąc obowiązującą ustawę odmówił powołania na Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy w czerwcu 2011 r. trzech reprezentantów załogi do Rady Nadzorczej Spółki na VIII kadencję. Pretekstem było to, że upomnieli się wraz z pracownikami pod biurem zarządu o podwyżkę wynagrodzeń dla pracowników. Minister z Platformy Obywatelskiej za nic miał wyrażoną w prawidłowo przeprowadzonych wyborach wolę pracowników oraz obowiązujące w Polsce prawo.

Wybrani przez załogę Józef Czyczerski, Ryszard Kurek i Leszek Hajdacki, ale nie powołani do Rady Nadzorczej postanowili zbojkotować zorganizowany przez zarząd spektakl, który został nazwany tzw. „wyborami uzupełniającymi”. Na trzy miejsca w Radzie zarząd wystawił swoich trzech wybranych przez siebie kandydatów, w tym dwóch byłych dyrektorów. Z czasem dowiedli oni jak w głębokim poważaniu mają interes pracowników. Jeden z nich nawet zeznając w sądzie w przypływie wdzięczności dla Zarządu twierdził, że dwugodzinny strajk przeciw prywatyzacji KGHM z sierpnia 2009 r. był nielegalny, a związkowcy wprowadzali załogę w błąd. Co za troska o los firmy i pracowników – wyszło szydło z worka i w pełni potwierdziło się kogo te osoby reprezentują. Co myślą o tych reprezentantach pracownicy KGHM-u to pokazali w referendum odwoławczym.

**Zostając prezesem spółki skarbu państwa stajesz się zakładnikiem Donalda Tuska**

## Pożyteczni będą pierwszymi

Herbert Wirth kreowany jest na niezależnego, wolnego od politycznych wpływów specjalistę, idealnego kandydata na stanowiska prezesa KGHM. Naiwny jest ten kto sądzi, że prezes Wirth ma wolną rękę w podejmowaniu decyzji. Herbert Wirth jest jedynie narzędziem w rękach rządu, pożytecznym wykonawcą poleceń. Zarówno ponowny jego wybór na następną kadencję jak i rozstanie na tym stanowisku niczego nie zmieni. Zarząd wciąż będzie wypełniał wolę Donalda Tuska a prawo może być co najwyżej łamane w jeszcze większym stopniu. Niezależnie od tego czy będzie chodziło o niepowołanie przedstawicieli załogi do Rady Nadzorczej, ciągnięcie po sądach za strajk w obronie KGHM (12 maja odbyła się kolejna rozprawa), zwalnianie ludzi za domaganie się podwyżek, potajemne szokowanie nowego układu zbiorowego czy samowolkę przy wprowadzaniu regulaminów premiovania.

Wiceminister Skarbu Państwa Zdzisław Gawlik uznał w maju, że to właśnie Herbert Wirth powinien pozostać prezesem KGHM. W ubiegłym tygodniu Gawlik złożył rezygnację ze stanowiska. Powód? Ponoć sprawy osobiste, dziwny zbieg okoliczności. Wielokrotnie bronił Wirtha, by nie odwoływać go ze stanowiska i zapewne zrobił to samowolnie, nie wiedział biedaczek, że o głos trzeba poprosić a tym bardziej o możliwość wyrażania opinii! Wirth przestał być faworytem w wyścigu na fotel prezesa.

Ostatnio w kanadyjskiej kopalni Tusk poprawiał sobie sondaże ze społecznym poparciem dla partii politycznych. Uznał, że to bardzo ważna inwestycja, ale nie ma zmiłuj się. Zarząd zaproponował by przeznaczyć 3,4 mld zł na dywidendę za 2011 r. (ok. 30% całości), podczas gdy Ministerstwo Skarbu Państwa domaga się znacznie wyższej sumy – 4,8 mld zł. Dywidenda musi być większa niż planowana przez Zarząd, bo Platforma Obywatelska łąta dziurę budżetową. Ponownie powiększy się nasz dług publiczny, który nieuchronnie zbliża się do granicy jednego biliona.

Przeznaczanie większych pieniędzy na dywidendę przyczyni się do spowolnienia inwestycyjnego spółki w kraju, bo do Kanady pieniądze już poszły – kredyty wzięte. Zapewne nie spotka się to z dezaprobatą prezesa Wirtha, za bardzo rozgrzał sobie stołek, żeby z powodu kilku głupich słów pozbawić się choćby minimalnej szansy na przetrwanie i liczenie milionów na prywatnym koncie bankowym.

**„Solidarności” nie wolno manifestować pod stadionem, Rosjanie za to mają wolną rękę**

## Komunizm dozwolony

**„Solidarność” chciała zorganizować manifestację przed stadionem narodowym w dniu meczu otwarcia Euro 2012 – bezskutecznie. Prezydent Warszawy rzekomo dla bezpieczeństwa nie zezwoliła „Solidarności” manifestować. Problemu za to nie mieli Rosjanie. Nie musieli nawet rejestrować swojego zgromadzenia, po prostu wysłali pismo do prezydenta Warszawy z informacją, że robią pochód i sprawa jest załatwiona. Gronkiewicz-Waltz nie przeszkadza fakt, że Ci sami Rosjanie pobili grupę stewardów na wrocławskim stadionie a policja jeszcze ich nie zatrzymała.**

Jak się okazało na pochodzie doszło do zamieszek – kto by się spodziewał? Choć nie da się jednoznacznie stwierdzić kto zawinił ze względu na mnogość incydentów, to prasa rosyjska – co ciekawe zachodnia również – trąbi o chuliganach z Polski, którzy brutalnie zaatakowali pochód. Co z tego, że zatrzymano rosyjskich kibiców za pobicia i rozboje, a większość z nich po aktach wandalizmu wtopiło się w tłum normalnych kibiców. Organizatorzy przemarszu ewidentnie nastawili się na prowokowanie i konfrontację. Nikogo też nie interesuje fakt, że zarówno na trybunach pierwszego meczu Rosjan z Czechami jak i na pochodzie kibice rosyjscy afiszowali się symbolami komunizmu na ubraniach i flagach. Krąży żart z retorycznym pytaniem, czy z powodu remisu w meczu Polska – Rosja nie przyjdzie nam płacić drożej za gaz? Posmoleńska przyjaźń między Tuskiem a Putinem potrafi wiele wybaczyć.

Ministrowie rządu Tuska stwierdzili, że propagowanie komunizmu w Polsce nie jest zabronione. Rosjanie obawiający się konsekwencji za obnoszenie się z symbolami komunizmu mogą spać spokojnie, ministra Mucha i pierwszy szeryf PO czuwają, żeby im włos z głowy nie spadł. Ministra Mucha prawdopodobnie nie znając prawa i apeli UEFA uznała, że nie ma zakazu propagowania komunizmu. Minister Jarosław Gowin stwierdził natomiast, że noszenie na koszulkach symboli komunistycznych nie jest ich propagowaniem. To ten sam minister co w ubiegłym roku stwierdził, że w KGHM jest niegospodarność i marnotrawią się setki milionów złotych. Sprawa ucichła i umorzono postępowanie. Herbert niepotrzebnie najadł się strachu.

W ubiegłym roku po skardze SLD Trybunał Konstytucyjny uznał, że karze nie podlega treść z kodeksu karnego mówiąca o noszeniu np. ubrań czy transparentów „będących nośnikiem symboliki faszystowskiej, komunistycznej lub innej totalitarnej”. Nie jest przestępstwem dokonanie takiego czynu „w ramach działalności artystycznej, edukacyjnej, kolekcjonerskiej lub naukowej”. Znaczący prawa twierdzą, że samo noszenie koszulki z sierpem i młotem nie jest przestępstwem propagowania totalitarnego ustroju komunistycznego. Byłoby nim, gdyby łączyło się z jego gloryfikowaniem, np. „I love sierp & młot”...

**Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy podejmie decyzję o odwołaniu lub pozostawieniu trzech rzekomych przedstawicieli pracowników w Radzie Nadzorczej**

## Czy żyjemy w totalnym bezprawiu?

Na 28 czerwca zaplanowane jest Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy, na którym ma być podjęta m. in. decyzja o odwołaniu z Rady Nadzorczej trzech panów, byłych dyrektorów mających poparcie zarządu. Wszystko wydaje się być jasne, w końcu załoga zdecydowanie podjęła decyzję o ich odwołaniu. Wiele razy mieliśmy już do czynienia w sprawie Rady Nadzorczej z jawnym łamaniem prawa i tego samego możemy spodziewać się teraz. Tak właściwie można spodziewać się niemożliwego, bo nikt wcześniej nie wpadłby na rozwiązania, które dotychczas serwowano nam w tej sprawie. W ubiegłym roku w porządku obrad WZA też był zapis o powołaniu przedstawicieli załogi. Nie można wykluczyć, że nowy minister pójdzie w ślady poprzednika i złamie zapisy obowiązującej ustawy. Obecnie prawo jest nagminnie łamane a władza z nadania PO-ców nic sobie z tego nie robi – przy aprobacie największych mediów oraz polityków z naszego regionu.

Platforma Obywatelska mimo wszystko zmieniła taktykę. Donald Tusk poszedł po rozum do głowy i uznał, że nie może być pełnej dyscypliny partyjnej w przypadku spraw regionalnych i trzeba pokazać, że zawsze znajdzie się jakiś towarzysz, który dba o interesy swoich wyborców. Dlatego też zapewne posłanka tej partii z Głogowa głosowała przeciw ustawie o podatku od miedzi i srebra, zaś ostatnio lubiński poseł z tej samej formacji z rocznym opóźnieniem oburzył się w sprawie cyrku jaki zorganizował minister Skarbu Państwa Aleksander Grad nie powołując przedstawicieli pracowników do Rady Nadzorczej. Media chętnie łykają temat i robią z nich męczenników, że niby to zapłacą za rzekomą walkę o interesy pracowników w następnych wyborach i będą odsuwani na dalsze miejsce na listach wyborczych. Trele morele! Jak walczyli o pracowników było widać w głosowaniach na zmianami emerytalnymi. Wpisali się obie rękami w powolną eksterminację narodu polskiego przygotowaną przez rząd Tuska i popartą przez PSL i Ruch Palikota.

Zapis w porządku obrad Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy nie oznacza, że ponownie nie zostanie złamane prawo. Może to się stać w trzech momentach. Nie odwołując obecnych przedstawicieli załogi, ponieważ minister czy premier uzna, że są to osoby budzące zaufanie i właściwie wypełniające swoje „obowiązki” – tak samo jak minister Grad stwierdził, że poprzedni, prawidłowo wybrani nie będą zasiadać w radzie nadzorczej za udziału w manifestacji pod biurem zarządu. Jak mieli czelność domagać się podwyżek dla pracowników. Przecież prezesowi podwyższono wynagrodzenie podstawowe o prawie 100%, ale pracownicy to już pewnie nie zasłużyli na podwyżki. Zapewne zysk firmy wypracowuje tylko Zarząd.

Obecnie Polska to kraj cudów i wszystkiego można się spodziewać. Gdyby nawet doszło do odwołania tych przedstawicieli zarządu w RN, to można jeszcze w nieskończoność odkładać w czasie rozpisanie kolejnych wyborów – podobnie jak miało to miejsce z procedurą odwoławczą obecnych samowolnych „przedstawicieli” pracowników prawie pół roku po zebrawaniu podpisów pod stosownym wnioskiem o ich odwołanie.

Trzeci przypadek także byłby powtórką z historii. Po rozpisaniu i przeprowadzeniu kolejnych wyborów minister Skarbu Państwa mógłby stwierdzić, że nie ma zaufania do kolejnych wybranych osób, powtarzając ten scenariusz przy każdym kolejnych wyborach. Polska pozostanie państwem bezprawia do czasu, aż naród zmieni tą władzę – to jedyne wyjście. Oni mają za nic obowiązujące prawo, interpretują je i manipulują nim w dowolny sposób i tylko na swoją korzyść.

## Komorowski za pracą aż do śmierci

Z oburzeniem przyjmujemy decyzję Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego w sprawie podpisania ustaw podnoszących wiek emerytalny dla kobiet i mężczyzn do 67 lat. Uznajemy spotkania Pana Prezydenta z związkowcami i partiami politycznymi w ramach tzw. konsultacji za teatryk, mający na celu pozorowanie podejmowania decyzji w sytuacji, gdy od samego początku decyzja ta była przesądzona.

Jeszcze raz przypominamy Panu Prezydentowi słowa, które wypowiedział 28 czerwca 2010 r. jako kandydat na prezydenta podczas wyborczej debaty: „(...) w Polsce nie ma potrzeby podnoszenia wieku emerytalnego. Można stworzyć możliwość wyboru – na przykład łącznie z wyższą emeryturą. Nic na siłę”. Czujemy się okłamanii!

Nie jest prawdą, że przygotowana przez rząd ustawa daje przyszłym emerytom prawo wyboru. Biorąc pod uwagę niskie wynagrodzenia większości Polaków oraz brak stabilizacji zatrudnienia wybór ten będzie między głodowym świadczeniem i pracą do śmierci.

Krytycznie oceniamy ofertę Pana Prezydenta, że ta ustawa jest początkiem prac nad rozwiązaniami osłonowymi. Dotychczasowy brak jakiegokolwiek debaty na temat prawdziwej reformy systemu i bierna postawa głowy państwa przy zenującym spektaklu przepychania tej ustawy „kolanem” i w ogromnym pośpiechu, utwierdza nas w przekonaniu, że są to kolejne deklaracje bez pokrycia. Zdumiewa, że zlekceważenie przez koalicję rządową opinii milionów Polaków, którzy poparli ideę referendum emerytalnego w sprawie utrzymania obecnie obowiązujących rozwiązań, pod którym NSZZ „Solidarność” zebrała ponad 2 mln podpisów odbyło się przy milczącym przyzwoleniu Prezydenta. To niestety pokazuje, że Bronisław Komorowski jest lojalnym funkcjonariuszem partyjnym, a nie

niezależnym organem państwa, mającym chronić społeczeństwo przez głupotą i arogancją władzy.

Ustawa, która ma działać przez dziesięciolecia, przyjmowana wbrew społeczeństwu (82 proc. jest jej przeciwna) i opozycji prędzej czy później zostanie uchylona. Takie reformowanie kraju jest nieracjonalne i przeczy zdrowemu rozsądkowi.

Politycy, którzy zlekceważyli opinię swoich wyborców nie pozostaną w swoich decyzjach anonimowi. „Solidarność” ma swoje struktury w całej Polsce. Ma swoje oddziały i siedziby nie tylko w dużych miastach, ale i w tych całkiem małych. Ma środki, doświadczonych ludzi, którzy niejednogo polityka wspierali w czasie wyborów. Teraz ci ludzie będą robić antykampanię tym, którzy działają na szkodę społeczeństwa. Każdemu z nich! Z imienia i nazwiska. Dotyczy to również urzędującego Prezydenta.

Jeszcze raz protestujemy przeciwko nazywaniu podniesienia wieku emerytalnego - reformą. Tej dotkliwej dla społeczeństwa operacji nie towarzyszą żadne działania osłonowe, a od tego wszelkie działania powinny się zaczynać. Nie zgadzamy się z opinią, że Polaków trzeba zmuszać do wydłużania aktywności zawodowej, bo za wcześnie przechodzą na emeryturę. Obowiązujący w Polsce system emerytalny zawiera już materialne zachęty do dłuższej pracy. Do polityków należy teraz stworzenie warunków umożliwiających dłuższą aktywność zawodową.

Bez względu na decyzję dotyczącą podniesienia wieku emerytalnego, z którą będziemy walczyć aż do jej uchylecia, podtrzymujemy naszą gotowość do rzetelnych dyskusji na temat faktycznych, a nie fikcyjnych rozwiązań na rzecz polityki rodzinnej, rozwoju usług publicznych czy tworzenia stabilnych miejsc pracy. Jednak te działania wymagają rzetelnej dyskusji, a nie lekceważenia opinii partnerów społecznych, jak to miało miejsce przy forsowanych przez rząd ustawach wydłużających wiek emerytalny.

Liczymy, że Pan Prezydent wywiąże się z obietnicy złożonej podczas spotkania z przedstawicielami Związku, 25 maja br. Wręczyliśmy wówczas Panu Prezydentowi projekty ustaw przygotowane przez NSZZ „Solidarność”: w sprawie podwyższenia płacy minimalnej, o pracy tymczasowej i tzw. umowach śmieciowych. Wejście ich w życie z jednej strony poprawiłoby sytuację pracowników, a z drugiej zwiększyłoby przychody systemu ubezpieczeń społecznych.

Pomimo tej niefortunnej decyzji, apelujemy do Pana Prezydenta o szczególne zainteresowanie zarówno tymi projektami, jak i jakością dialogu społecznego w Polsce.

Marek Lewandowski  
Rzecznik Prasowy  
Przewodniczącego NSZZ „Solidarność”

## Sierp i młot to gorzej niż swastyka

Czekałem na to i doczekałem się, co więcej trafnie wytypowałem zwycięzcę w tym moim prywatnym konkursie. Cierpliwość czasami bywa wynagrodzona. Dość długo trwało, zanim ktoś wreszcie podjął się łagodzenia wizerunku sierpa i młota z jedyne słusznych pozycji antyfaszystowskich. Oczywiście, że w takich razach można zawsze liczyć na Gazetę Wyborczą, która nigdy nie zmarnuje okazji, żeby być głośno, gdy porównuje się oba ludobójcze totalitaryzmy. Tym razem fanę nazizmowi zasunął redaktor Rafał Zasuń, nomen omen.

Pierwsze uderzenie Zasunia poszło w stronę ilościową, czyli powtórzył odwieczny przekręt o mniejszej ilości ofiar sierpa i młota niż swastyki. To jest bezczelne o tyle, że w samych komunistycznych Chinach pod kilkudziesięcioletnim panowaniem Mao Tse Tungą było prawdopodobnie więcej ofiar ludobójczego eksperymentu lewicy, niż Hitler przy swoich najlepszych chęciach mógł wyrządzić, wystrzelać, zagazować i zagłodzić. Niestety w Chinach nie mieli takich skrupulatnych rachmistrzów, jakimi dysponowali Niemcy, a może mieli, ale nie byli w stanie policzyć. A jeśli do chińskiego rachunku dodamy dziesiątki milionów ofiar w Związku Sowieckim pod psychopatycznym przywództwem Lenina i Stalina, to nazizm może się schować.

Oczywiście w argumentacji Zasunia nie zabrakło żelaznego argumentu

„jakościowego”, używanego przez wszystkich delikwentów dotkniętych słynnym heglowskim ukąszeniem: Komunizm jest rzekomo „lepszy” jako ideologia, gdyż w dziełach sowieckich obwiesi nie ma takiej nienawiści do ludzi, jak w dziełach niemieckich obwiesi. W domyśle – owszem, komuniści mordowali, ale w imię świetlanej przyszłości. Ja bym był ciekawy, co by powiedziały na takie rozróżnienie ofiary... powiedzmy, głodu na Ukrainie w latach trzydziestych, gdzie w wyniku zaplanowanego przez komunistów ludobójstwa zmarło w strasznych męczarniach kilka milionów ludzi. Co oni by zrobili takiemu Zasuniowi, gdyby w jakiś metafizyczny sposób mógł stanąć przed nimi i pocieszyć ich, że nie było w tym nic osobistego, a już na pewno ich kaci nie żywili do nich nienawiści?

Jednak Zasuń nie poprzestał na starych łgarstwach na temat nieszkodliwości sierpa i młota w relacji do swastyki, lecz zaprezentował świeży towar. Przynajmniej ja pierwszy raz z takim numerem mam do czynienia. Oto okazuje się, że według redaktora Gazety Wyborczej symbolika sierpa i młota jest niegroźna i należy do historii, gdyż komunizm jako ideologia jest martwy. Nikt dziś nie rozstrzeluje burżujów, twierdzi redaktor, więc symbole komunizmu już nie budzą emocji. Natomiast nazizm ma być nadal groźny, ponieważ według obrońcy sierpa i młota z Czarskiej, bandyci spod znaku swastyki wciąż biją ludzi o innych poglądach, również w Polsce.

Oczywiście, aż język świerzbi, żeby się zapytać, spod jakiego znaku byli niemieccy bandyci, którzy napadli na uczestników polskiego Marszu Niepodległości 11 listopada ubiegłego roku. Jednak to jest pytanie dotyczące mimo wszystko epizodu i byłoby przyczynkarstwem, jak mówili starzy komuniści. O wiele ważniejsze jest szalbierstwo generalne redaktora, że dzisiaj komunizm jest martwy a nazizm wciąż żywy. Bo z punktu widzenia chronologicznego w kontekście masowego ludobójstwa, to nazizm skończył się w 1945 roku. Natomiast jeśli chodzi o komunizm chiński, to tam mordowano masowo ludzi w imię ideałów sierpa i młota jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Rewolucja kulturalna (swoją drogą – cóż za eufemizm dla ludobójstwa!) trwała do 1976 roku i skończyła się dopiero ze śmiercią naczelnego kata. A towarzysze kambodżańscy, zresztą pilni uczniowie towarzyszy francuskich, w tym także niezwykle wrażliwego społecznie towarzysza Jean Paul Sartre’a, wymordowali dwa miliony współobywateli w imię szczęścia ludzkości. A trudzili się tą partyjną robotą aż do końca lat siedemdziesiątych.

Jeśli więc porównać masową ludobójczą aktywność faszystów i komunistów w kontekście czasowym, to wychodzi całkiem odwrotnie, niż to sobie wymarzył redaktor Zasuń – to komunizm jest wciąż żywy. To sierpa i młota raczej należy unikać, bo konotacje ludobójcze ma bardziej świeże. Swastyka w tym sensie jest natomiast raczej starej daty i chociaż epizodycznie pokazuje pazur w swojej drugiej kolebce, czyli w Niemczech, to zęby jej wypadły.

To właśnie nazizm przypomina dzisiaj bezzębnego i bezsilnego starucha, a nie komunizm. Bo w ojczyźnie sierpa i młota komunistycznego ustroju nie może odżalować obecny przywódca. Żaden gestapowiec nie stoi dzisiaj na czele państwa. Natomiast KaGieBista rządzi dzisiaj mocarstwem atomowym.

Seaman, niezależna.pl

**„Bez środków na etaty związkowe pracownicy nie udźwignęliby kosztów tworzenia organizacji zakładowych”**

## Związki zawodowe nie są drogie

**Czy obecny system finansowanie związków zawodowych powinien być utrzymany? Może związki oprócz przymiotników „samorządne”, „niezależne” powinny dodać „samofinansujące”? Dlaczego pracodawcy mają płacić na nie haracz?**

Dzisiejszy model finansowania działalności związkowej jest optymalny. Z jednej strony zapewnia niezależność - pracodawca, czy mu się to podoba, czy nie, ma ustawowy obowiązek ponoszenia kosztów etatów związkowych. Z drugiej pozwala biednym polskim pracownikom organizować się przy kosztach, które są w stanie udźwignąć. Przeciętny fundusz płac dla 150 pracowników to ok. 8 mln zł. Jeden etat związkowy kosztuje przeciętnie 53 tys. zł rocznie, co stanowi średnio 0,7% takiego funduszu. W

przypadku firmy zatrudniającej 3 tys. osób, 4 etaty stanowią już tylko 0,13%.

### **A jakiś konkretny przykład utrzymania związków?**

W KGHM, który często podaje się za przykład związkowego rozpasania, koszt funkcjonowania wszystkich związków to 10,4 mln zł. Stanowi zaledwie 0,5% tamtejszego funduszu płac. Przewodniczący „Solidarność” Józef Czyczerski zarabia na etacie związkowym poniżej średniej zakładowej.

Jednak dzięki tak uzwiązkowionej załodze panuje tam spokój, ludzie dobrze zarabiają, są zadowoleni ze swojej pracy, a firma osiąga doskonałe zyski. Prawdziwym problemem KGHM - spółki skarbu państwa - jest zależność od władzy. Ostatni spór o wielkość dywidendy, którą rząd chce wrzucić w budżetową dziurę, pokazuje, co spółce najbardziej szkodzi. Demonizowanie kosztów funkcjonowania związków zawodowych dla firmy jest nieuczciwe. Są bez wpływu na funkcjonowanie firmy. Tym bardziej że pracodawcy nie mają obowiązku ponoszenia innych kosztów.

### **Są propozycje, by ograniczyć finansowanie związków. Czy zakładowe organizacje utrzymają się z samych składek?**

Trzeba sobie uświadomić, że przeciętny miesięczny budżet składowy 150-osobowej organizacji związkowej to zaledwie 2 tys. zł. Bez dodatkowych środków na etaty związkowe składka musiałaby wynosić co najmniej 3% pensji, a na to nie stać polskich pracowników. Likwidacja etatów płaconych przez pracodawcę oznacza w praktyce pozbawienie pracowników możliwości organizowania się dla obrony swoich praw. A co raz silniejsi pracodawcy nagminnie je łamią.

### **Czy firmy muszą jednak opłacać działaczy?**

Warto sobie też uświadomić, czym jest związek zawodowy. To zorganizowani pracownicy, którzy organizują się po to, by stworzyć siłę, dzięki której mogą mieć wpływ na swoje warunki pracy i płacy. Liderzy związkowi to nikt inny jak ludzie wybrani przez tych zorganizowanych pracowników, bo przecież wszyscy do pracodawcy na negocjacje nie pójdą. Używanie skrótów myślowego oni - działacze i szeregowi związkowcy jako dwie odrębne kategorie - to zwykle kłamstwo. Każdy z działaczy co najmniej raz na 4 lata przechodzi weryfikację wyborczą. Znam przypadki, gdy pracownicy odwoływali swoich liderów częściej niż raz w kadencji.

### **Zatem nie chcecie zmian w przepisach dotyczących finansowania związków. A może są propozycje, co zmienić w funkcjonowaniu zakładowych organizacji, by stały się partnerem dla pracodawców?**

Prawdziwym problemem, o czym się rzadko mówi, jest rozdrobnienie związków zawodowych. I nie chodzi tu o ograniczanie prawa do zrzeszania się, ale o ograniczenie wpływu małych organizacji na porozumienia zawierane w zakładach. Znam wiele przypadków, gdy pracodawcy zakładają zależne od siebie organizacje związkowe, aby w firmie był konflikt i nie dochodziło do porozumień. Konieczne są zmiany. Od lat w Komisji Trójstronnej leży projekt „Solidarności” o reprezentatywności związków zawodowych na poziomie zakładu pracy. Niestety nie ma woli drugiej i trzeciej strony do rozmów na ten temat. Konieczna jest też dyskusja o reprezentatywności pracodawców, abyśmy mogli negocjować z nimi układy ponadzakładowe, branżowe czy sektorowe. Dzisiaj z mocy prawa związki reprezentują wszystkich pracowników, a pracodawcy tylko tych zrzeszonych w ich organizacjach. W tym kontekście obecny wysyp propozycji ograniczających możliwości działania związków, należy traktować jako rewanż za spór o emerytury, płacę minimalną czy umowy śmieciowe.

Marek Lewandowski, rzecznik prasowy przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” dla Dziennika Gazety Prawnej

## **PRL bis**

Przed 30 laty w momencie powstania „Solidarności”, w miarę odzyskiwania wolności i suwerenności przez Polskę miałem cichą nadzieję, że Polakom odsonią się kłapki na oczach i będą w pełni narodem mądrym, odpowiedzialnym i suwerennym. Miałem nadzieję, że wyzwoleni spod okupacji sowieckiej nie damy się wepchnąć pod dyktando Brukseli, kolejny

raz oddając część naszej niezależności. Okazuje się, że zmasowana propaganda radiowo-telewizyjna robiła i robi swoje, nie chcemy uczyć się na błędach innych, z własnych również nie wyciągamy wniosków. Dziś jak na dłoni widać skutki i powiązania tajnych służb specjalnych z lewicowym i liberalnym układem politycznym umocowanym w strukturach gospodarczych i biznesie. Warto dobrze zapamiętać film „Nocna zmiana” i twarze odtwórców głównych ról, które dokonywały zamachu politycznego na rząd Jana Olszewskiego. Tylko dlatego, że poprzez ujawnienie listy agentów mogłoby dojść tak jak w Czechach czy Niemczech do odsunięcia tych ludzi od sprawowania władzy. Zrobili wszystko by do tego nie dopuścić a dziś Ci sami ludzie tylko w innych, zmieniających się konfiguracjach politycznych tkwią przy władzy i olbrzymich fortunach.

To oni zniszczyli cały polski przemysł, dokonali i dalej dokonują wyprzedaży resztek majątku narodowego. Zdecydowana część społeczeństwa z roku na rok spychana jest na margines życia społecznego. Coraz więcej przybywa osób bezrobotnych, ludzie młodzi (co trzeci bez pracy) i z wyższym wykształceniem (co drugi bez pracy w swoim zawodzie) nie mają szans na znalezienie pracy, zabrakło nawet na zmywakach. A premier w dobrym humorze oblatuje w przestworzach jak gołębicą kraj i razem z prezydentem Bronkiem każą nam usiąść grzecznie i cicho przed ekranem telewizora i skupić się na przeżywaniu wydarzeń piłkarskich, abyśmy nie śmieli przypadkiem protestować. Nieważne czy jest co do garnka włożyć, czy mamy pieniądze na założenie rodziny czy zakup mieszkania – na czas Euro to są nieistotne problemy. Teraz dołączą kolejni bezrobotni wykiwni przez Tuska z firm budowlanych budujących drogi, którym nie zapłacono za wykonaną pracę. Jestem pewien, że gdy po zakończonych mistrzostwach przejrzymy wreszcie na oczy, to z przerażeniem zobaczymy, że tych wykiwanych przez ekipę Tuska jest cała rzesza. I komu wówczas będziemy kibicować, czy dalej będzie koko i spoko? A rząd pracuje nad zmianą ustawy górniczej i co Ty na to?

Życzliwy

## **Świat nas docenia**

Prezydent USA, honorując zasługi Jana Karskiego (który niegdyś skutecznie zdzierzał gardło, usiłując zwrócić uwagę aliantów na los polskich Żydów – warto sięgnąć do jego wspomnień, co słyszał w odpowiedzi), publicznie przypisał odpowiedzialność za Holokaust Polakom. Po wielkiej burzy, postraszonej utratą głosów Polonii (nie bardzo, bo ma ona opinię mało aktywnej) przeprosił, ale tylko w prywatnym liście do Bronisława Komorowskiego.

Byłoby to na miejscu, gdyby prezydent USA w prywatnej rozmowie z polskim zasugerował niezręcznym sformułowaniem, żeby pilnował swojej żony, tu jednak mieliśmy do czynienia z czymś gorszym.

Niemcy też postanowili nas uhonorować. Nagrodzili więc polskiego premiera nagrodą imienia swego wybitnego dyplomaty, współtwórcy fatalnego w skutkach traktatu z Rapallo. Dyplomata ów zasłynął z nienawiści do odrodzonego państwa polskiego i z doktryny głoszącej, iż jednym z głównych celów Niemiec musi być jego jak najszybsze zlikwidowanie.

Nikt w otoczeniu premiera ani w jego rozległej medialnej kloace nie zauważył w takim sposobie okazywania nam życzliwości niczego niestosownego, podobnie jak panu Rottfeldowi ani ambasadorowi RP w Ameryce ani w głowie postało w jakikolwiek sposób z punktu zaprotestować przeciwko określeniu niemieckiego obozu zagłady mianem „polskiego obozu koncentracyjnego”.

W kolonialnej mentalności naszych elit państwowych, ukształtowanych w PRL i wciąż wszechwładnych, po prostu nie mieści się jakikolwiek sprzeciw wobec „wielkiego brata”, ktokolwiek akurat nim jest.

W tej sytuacji Rosjan szykujących przemarsz przez Warszawę z sierpami i młotami (coś jakby Niemcy przemaszerowali ze swastykami przez Jerozolimę) powinniśmy docenić; przynajmniej nie twierdzą, że chcą tym marszem okazać nam sympatię i poważanie.

Rafał Ziemkiewicz, Uważam Rze